

Milena Kindziuk: Sekcja ks. Jerzego trwała 18 godzin

Trzeba było umyć i ubrać ciało. Zgodnie z ustaleniami miały to zrobić siostry zakonne. Gdy odkryto twarz księdza Jerzego, przestraszyły się. Były wstrząśnięte. Chwilę później zaczęły jednak myć poranione, zmalretowane ciało duchownego, a następnie je ubierać. Po kolei zakładały mu białą koszulę, czarne spodnie, sutannę. I czerwony ornat. Od razu zrozumiały, że został on dany na znak męczeństwa – pisze Milena Kindziuk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Popiełuszko. Fenomen świętości”.

W piątek 19 października 1984 roku od rana świeciło słońce. Był ciepły, jesienny dzień.

Rano, jak zawsze, ksiądz Jerzy Popiełuszko udał się do kościoła, by odprawić mszę świętą. Zanim jednak wszedł do zakrystii, by włożyć szaty liturgiczne, ukląkł przed ołtarzem. Dłużej niż zwykle modlił się przed tabernakulum. Odprawił Mszę świętą, by zaraz po niej wyruszyć do Bydgoszczy. Początkowo miał z nim jechać jako kierowca Karol Lipiński, ale w ostatniej chwili zamienił się z Waldemarem Chrostowskim.

W Bydgoszczy ks. Jerzy odprawił Mszę świętą i wygłosił rozważania różańcowe. Były to ostatnie publicznie wygłoszone słowa księdza Jerzego: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy”.

Nie czuł się dobrze. Był zmęczony, ale też wyraźnie chory. Zmierzył temperaturę i okazało się, że ma gorączkę. Zdjął sutannę i na chwilę się położył. Proboszcz usiłował go nakłonić, żeby przenocował w Bydgoszczy. Ks. Jerzy był jednak zdecydowany wracać nocą do Warszawy, rano miał odprawić mszę u siebie w kościele i nie chciał zawieść. Ani też narażać swoją obecnością bydgoskiej parafii i jej proboszcza.

Zanim wyruszył w drogę, z jakimś niezwykłym pietyzmem włożył z powrotem sutannę. Dokładnie pozapinał wszystkie guziki, mówiąc, że sutanna nieraz już ochroniła kapłana i dlatego pojedzie w tym stroju.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Co się działo po wyjeździe z Bydgoszczy? Początkowy przebieg wydarzeń można odtworzyć na podstawie relacji Waldemara Chrostowskiego. Za miastem ksiądz Jerzy odmówił w samochodzie Różaniec. Nie chciał się zdrzemnąć. „Mamy przed sobą tyle kilometrów, że jeszcze zdążę” – powiedział do swego kierowcy.

Nie wiadomo dlaczego, zaczął wspominać dom rodzinny, czasy dzieciństwa. Przypomniało mu się, że gdy miał siedem, może osiem lat, rzeźbił w szkole kasztanowe ludziki. Kiedy wydłubywał otwór w kasztanie, gwóźdź przebił mu dłoń. „Miałem wtedy taką ranę jak Chrystus” – powiedział do Chrostowskiego. Skojarzenie to podsunęła mu także nauczycielka, która widziała wówczas tę przebitą dłoń. Jak wspomina koleżanka Jerzego ze szkoły: „Pamiętam, że siedziałam gdzieś obok Alka i on wbijał ten gwóźdź w kasztan, a wbił sobie w rękę. Podeszła pani Jankowska, nasza nauczycielka, i mówi: »Ojej, jak Jezusek!«. Nigdy później jakoś nie wracałam do tego wspomnienia. Przyszło mi na myśl dopiero w 1984 roku, po pogrzebie księdza Jerzego”.

Tymczasem kierowca zauważył światła jadącego za nimi samochodu, a po chwili siedzących w nim milicjantów. Jeden z nich dawał latarką znaki, żeby Chrostowski zjechał na pobocze. „Stań, nie odjeżdżaj, bo możemy mieć kłopoty” – powiedział ksiądz Jerzy. Kierowca się zatrzymał. Milicjant zażądał dokumentów do kontroli i polecił Chrostowskiemu przesiąść się do wozu milicyjnego na próbę trzeźwości. Dziś wiadomo, że w wozie jechali funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa przebrani w mundury milicji drogowej: Grzegorz Piotrowski oraz Waldemar Chmielewski i Leszek Pękała.

Chrostowski, jak sam twierdzi, został skuty kajdankami. Następnie doprowadzono do wozu milicyjnego księdza Jerzego. „Panowie, co wy robicie!” – powiedział. Wtedy został ogłuszony uderzeniem w głowę drewnianą pałką i wrzucony do bagażnika.

Storturowany kapłan tuż przed północą został wrzucony do Wisły z tamy we Włocławku.

Po wyłowieniu ciała księdza Jerzego (30 października), zgodnie z procedurami, odbyły się oględziny ciała. W sporządzonym protokole zanotowano:

Oględziny rozpoczęto podczas bezwietrznej pogody, w temperaturze plus 8 stopni C[elsjusza], słabej widoczności – panował półmrok, przy oświetleniu sztucznym, przy użyciu latarek elektrycznych i świateł. Oględzinom poddano miejsce znalezienia – wydobycia mężczyzny na stopniu wodnym rzeki Wisły we Włocławku (...) jest to miejsce usytuowane pomiędzy czwartym a piątym filarem betonowym.

Protokół stwierdzał, w jaki sposób ułożone było ciało księdza:

(...) wokół nadgarstka dziesięciokrotnie owinięto biały sznurek podwójnie skręcony, pleciony z siedmiu żyłek, wykonany z tworzywa sztucznego. Fragment takiego samego sznurka widoczny jest w przedniej części szyi, w którą jest werźnięty (...), kończyny dolne złączone (...) wielokrotnie oplecione opisanym sznurkiem, przy czym sznurek ten oplata każdą kończynę osobno i obydwie łącznie (...) Od zewnętrznej strony opisywanej kończyny na wysokości 5 cm powyżej stawu barkowego, spod nieregularnego splątania odchodzą dwa pasma sznurka długości 11 cm. Pasma te przechodzą w węzeł

przypominający kształtem ósemkę, a następnie ośmiokrotnie opasują zagięty koniec worka jutowego koloru brunatnego. Poniżej tego oplecienia worek ten jest ponownie sześciokrotnie opleciony opisywanym sznurkiem.

W protokole odnotowano również, że sutanna i koszula były rozerwane, w kieszeni sutanny zaś odnaleziono między innymi banknoty, prawo jazdy, zdjęcie księdza Jerzego w stroju liturgicznym, naklejki z wizerunkiem Orła Białego, fragment artykułu pt. Liturgia, wezwanie do prokuratury. Te przedmioty miały trafić do Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie.

Dom odbioru ciała rodzice ks. Jerzego upoważnili władze kościelne:

My rodzice śp. ks. Jerzego Popiełuszki Marianna Popiełuszko i Władysław Popiełuszko upoważniamy delegację Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, którzy wylegitymują się specjalnym zaświadczeniem z kurii, do odebrania zwłok naszego Syna celem przewiezienia ich z Medycyny Sądowej w Białymstoku do kościoła św. Stanisława Kostki w Warszawie ulica Hozjusza Lekarze w Zakładzie Medycyny Sądowej w Białymstoku przygotowywali się do przeprowadzenia identyfikacji ciała oraz sekcji zwłok.

Sekcję przeprowadzili lekarze z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku. Jeden z lekarzy wspominał:

Spostrzegłem leżącego mężczyznę od stóp do głów oblepionego mułem, błotem, piaskiem, powiązanego powrozami z twarzą częściowo osłoniętą plastrem spełniającym rolę knebla. Powoli oczyściliśmy zwłoki, delikatnie zdjęliśmy sutannę i w niej to natrafiliśmy na mosiężny wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. W chwilę później wykonane zostały zdjęcia radiologiczne głowy, kończyn, żeber, szyi, miednicy, ze szczególnym uwzględnieniem kości twarzy oraz palców u dłoni.

W protokole wstępnych oględzin ciała księdza lekarze spisali:

Zwłoki zawinięte w worek foliowy obwiązany na krzyż, końcówki sznura zawiązane są na węzeł zabezpieczony plombą. Zwłoki ubrane w czarne spodnie zabrudzone ziemią na całej powierzchni, sutanna koloru czarnego podwinięta do pasa. Do obu nóg przywiązany jest worek jutowy, w którym znajdują się kamienie. (...) białym, plastikowym sznurem skręconym z kilku włókien przywiązany jest do obu nóg w ten sposób, że końcówki sznura wzdłuż pleców biegną do szyi.

Dokument potwierdzał, że sposób związania rąk i nóg uniemożliwiał księdzu najmniejszy ruch, gdyż pętla na szyi od razu się zaciskała i go dusiła.

Sekcja zwłok pod kierunkiem profesor Marii Byrdy i doktora Tadeusza Józwicka trwała osiemnaście godzin. Lekarze zakończą ją dopiero 1 listopada. Cały czas była rejestrowana na taśmie magnetowidowej, a

rozmowy lekarzy nagrywano na magnetofon.

Profesor Byrdy poprosiła, by nie sprowadzać do podziemi rodziny, a zwłaszcza rodziców, gdyż zmiany na ciele księdza Jerzego mogą wywołać szok. Państwo Popiełuszkowie wciąż czekali więc na korytarzu, na piętrze.

Po sprawdzeniu pieczęci prokurator polecił otworzyć chłodnię, w której przechowywano zwłoki. Zerwano pieczęcie i jeden z pracowników otworzył kłódkę, zdjął łańcuch, po czym otworzył metalowe drzwi. Na metalowym wózku leżało ciało księdza Popiełuszki.

Ujrzeliśmy leżące na wznak ciało księdza Jerzego przykryte z wierzchu białą tkaniną. Spod tkaniny widać było prawy bok i rękę ułożoną obok ciała, i prawie całe nogi. Po zdjęciu tkaniny ukazało się nagie ciało, zszyte na krzyż wzdłuż i w poprzek. Zszyte było również lewe ramię od łokcia do barku. Całe ciało było tak zmienione, że mieliśmy kłopoty z jego rozpoznaniem – opowiada ksiądz Grzegorz Kalwarczyk. – Zawsze wydawało mi się, że jestem twardy, wytrzymały. Ale to, co wtedy ujrzałem, naprawdę mną wstrząsnęło.

Po chwili milczenia kontynuuje:

Całe ciało było pokryte sińcami, dolne części goleni wyglądały tak, jakby pozdzierano z nich naskórek albo jakby były objedzone przez faunę wodną. Twarz – pożółkła, oczodoły

poczerniałe, palce u rąk i nóg koloru szaro-brązowego, przeżarte wodą. Włosów jakby mniej.

Jeszcze trzeba było umyć i ubrać ciało. Zgodnie z ustaleniami miały to zrobić siostry zakonne. Gdy odkryto twarz księdza Jerzego, przestraszyły się, aż się odsunęły od zwłok. Były wstrząśnięte. Chwilę później zaczęły jednak myć poranione, zmalretowane ciało duchownego, a następnie je ubierać. Po kolei zakładały mu białą koszulę, czarne spodnie, sutannę. I czerwony ornat. Od razu zrozumiały, że został on dany na znak męczeństwa... Na koniec siostry włożyły księdzu Jerzemu w ręce krzyż z pasyjką i różaniec od Jana Pawła II. Na piersiach położyły plaketkę z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej na tle biało-czerwonej flagi oraz plaketkę z napisem „Solidarność” na tle orła i z wizerunkiem kościoła Świętego Stanisława Kostki.

Sanitariusze włożyli ciało do drewniano-metalowej trumny. Trumnę z ciałem księdza Jerzego, otwartą, wystawiono w znajdującej się obok szpitalnej kaplicy Teraz można było sprowadzić rodzinę księdza.

Wciąż baliśmy się jednak to uczynić, nie był to widok zwłaszcza dla matki i ojca. Poprosiłem więc o mocniejsze przypudrowanie twarzy księdza Jerzego i dopiero wtedy wyszedłem po państwa Popiełuszków – opowiada ksiądz Kalwarczyk.

Z bólem w sercu wprowadził rodziców do środka. Weszli. Stanęli oniemiała, a po sekundzie oboje zaczęli głośno płakać. Przed nimi leżało na wznak kochane ciało ich syna. Udręczone ciało. Matka nie

miała wątpliwości, że to jej dziecko. „Księża Jerzego widziałam w prosektorium, gdy był włożony do trumny i ubrany. Jestem całkowicie pewna, że to był mój syn” – wyzna później. Przez jakiś czas stała przy trumnie syna. Żegnała się z nim. Uklękała, pocałowała w nogi i rękę.

- Ja niegodna, żebym mogła całować jego twarz – powie potem.
- Poczułam wtedy więź z Maryją, która też cierpiała po śmierci Syna i zgodziła się na wolę Bożą. Prosiłam Ją, żebym ja też tak umiała.

Kwadrans przed piętnastą do kaplicy przybył miejscowy biskup Edward Kisiel, by przewodniczyć modlitwie. Nikt jednak nie miał siły się modlić. Marianna i Władysław Popiełuszkowie szlochali. Ból paraliżował ich gardła. Zamknięto trumnę. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami nie lutowano jej, tak by można było ją jeszcze otworzyć przed złożeniem ciała do grobu. Pogrzeb odbył się 3 listopada 1984 roku. W 2010 roku został ogłoszony przez Kościół męczennikiem za wiarę.

Od męczeńskiej śmierci błogosławionego męczennika minęło 35 lat.

Dr Milena Kindziuk jest adiunktem UKSW w Warszawie, autorką biografii bł. ks. Jerzego i jego matki, konsultantką filmu dokumentalnego w reżyserii Ewy Świecińskiej, który TVP1 wyemituje na 35-lecie śmierci bł. Ks. Jerzego; konsultantką scenariusza wystawy na temat ks. Jerzego w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie.

Fot. Andrzej Iwański



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego